Rok 1. Olsztyn, dnia 16. Grudnia 1890. Nr. 22.



„Nowiny Warmińskie“ wychodzą co wtorek i piątek.
Cena kwartalna wynosi w ekspedycyi 80 fen.;
na poczcie 1 markę;
z przynoszeniem w dom przez listowego 1 markę 25 fen.

Ogłoszenia
przyjmują się za opłatą 10 fen. za wiersz pięciołamowy.
Redakcya i Ekspedycya
znajdują się przy ulicy Górnej nr. 15 (Oberstrasse).

Boga wzywaj a rąk przykładaj!

Prosimy

o liczne zapisywanie »Nowin Warmińskich« na poczcie. Cena kwartalna wynosi jednę markę, z przynoszeniem w dom przez listowego jednę markę 25 fenygów. Pomiędzy wieśniakami jest takie mniemanie rozpowszechnione, że trzeba przyjechać do Olsztyna i tu »Nowiny« zamówić. To jest błędne, bo każda poczta i każdy listowy przyjmuje przedpłatę. Więc dalej, kochani Wiarusy, zapiszcie licznie na nowy kwartał

„Nowiny Warmińskie“.

Przegląd polityczny.

W **parlamencie** rozpoczęły się ogólne obrady na wydatkami Rzeszy niemieckiej. Postępowcy żądają zniesienia ceł na zboże i bydło; kanclerz Caprivi, po raz pierwszy widząc się w opałach, bronił ceł, a co do nowego zabezpieczenia na starość i niemoc, tłómaczył się tem, że ustawę tę dostał w spadku po księciu Bismarku. Socyaliści zapowiedzieli, że będą głosowali przeciw wydatkom. — Parlament niemiecki przyjął wczoraj traktat handlowy z Turcyą w pierwszem i drugiem czytaniu, następnie obradował nad ustawą dotyczącą nowego opadotkowania cukru. — Obrady konferencyi szkólnej ukończą się, jak minister Gossler zapowiedział, najpóźniej 18. bm.

Nietylko na Warmii, lecz wszędzie bieda. Otóż co piszą z **Poznańskiego:** Bieda w świecie, a największa pomiędzy gospodarzami. Niejeden może mi powiedzieć: co ty mówisz człowiecze, wszystko dobrze płaci i bieda ma być?

Odpowiem ci na to. Niejeden gospodarz dziś zbiera sta i dobrze mu się wiedzie, ale mało takich; większa jest część gospodarzy, którzy z biedą opłacić się mogą. Bo podatki dosyć wielkie, procenta, wymiary także, a o służbie to nie ma już co mówić, bo czeladź dziś panem, a pan i gospodarz niczem. Dziewczę, które 2 szkoły wyjdzie, to już paradna dziewka; do gospodarza się nie rządzi, tylko do miasta albo w świat, bo tam częste uciechy, więc skora do tego, jak wróbel w proso. Chłopiec który — z przeproszeniem — dobrze sobie nosa utrzyć nie umie, to już cygara zakurzy, zegarek włoży, gdyby jaki szlachecki syn, a może nieraz ojciec w gmińskiej izbie siedzi, a w niedzielę w domu, bo nie ma w co do kościoła się ubrać.

Gospodarz już żadnemu słowa przykrego mówić nie śmie, bo by go rozgniewał i rodzica jego, a gdyby go czasem za krnąbrność, jaką się czeladź odwdzięcza, trochę nastraszył lub uderzył, wnet ojciec do sądu spieszy, choćby to była droga kiepska. Bierze dziecko do domu, a ty gospodarzu niesprawiedliwie płać.

A że w domu nie ma często co jeść, to posyłają rodzice bardzo młode dzieci w świat, daleko, nie zważając, czego się tam nauczą, czy wiary wyznawać, czy wiary zapierać. Otóż teraz wracają z tego świata, do którego tak ochoczo lecą, jak kruki. Jaki pożytek z tych dzieci będzie, jak się one zachowują i co z nich ma świat i społeczeństwo, kościół i rodzice? Jakie uszanowanie od nich rodzice odbierają, toby trzeba osobno opisać.

We Wiedniu obradowali temi dniami **delegaci niemieccy i austryaccy** nad sprawą nowej ugody celnej. Do ostatecznej uchwały nie przyszło, a odnośni delegaci zbiorą się na nową konferencyą dopiero po kilku miesiącach. Uprzednio mają o nowej ugodzie celnej wypowiedzieć zdanie kupcy wywożący towary za granicę i inni rzeczoznawcy. Chodzi podobno o wzajemne ustępstwa, tak, że kiedy Niemcy zamierzają zniżyć cło zbożowe, gotowa jest Austrya zrobić znaczne ustępstwa co do wywozu szkła, papieru i towarów krótkich.

Pomiędzy **Anglią a Portugalią** przyszło do nowych zatargów w sprawie posiadłości afrykańskich. Pisma angielskie donoszą, że oddział portugalskich żołnierzy napadł na kraj króla afrykańskiego Mutaca i zdarł chorągiew angielską, w miejsce której zawiesił portugalską, podczas kiedy gazety portugalskie donoszą, że rzeczy miały się wręcz przeciwnie. Agenci angielscy podburzać mieli krajowców i wraz z nimi napadli na osady portugalskie, zburzyli mieszkania i zerwawszy sztandary portugalskie przyaresztowali portugalskich oficerów. Po której stronie racya, trudno osądzić, zdaje się jednak, że wart Pac pałaca, a pałac Paca.

W Irlandyi zawrzała już na dobre walka domowa, a że walka ta będzie zaciętą a bodaj czy nie krwawą, to wnosić można z właściwej Irlandczykom zaciekłości i energii. Na razie Parnell odniósł wielkie zwycięztwo. W Dublinie przyjęto go z niesłychanym zapałem. Gdy w powozie lorda majora zamierzał udać się do rotundy na zwołane przez siebie zebranie, wyprzęgli Irlandczycy konie i wśród grzmiących okrzyków zaciągnęli powóz własnoręcznie na miejsce przeznaczenia. Przeciwnik Parnella dep. Healy, który znajdował się wśród tłumu, został czynnie znieważonym i wyśmianym. Zebranie w rotundzie było bardzo licznem. Parnell mówił długo. Nasamprzód zaznaczył, że nie on, lecz przeciwnicy jego wywołali przesilenie obecne. Gdyby Gladstone rychlej zdanie swe był objawił, byłby on (Parnell), porozumiawszy się z kolegami, może i ustąpił. Postępowanie przeciwników jego jest nieuczciwem, albo też polega na zupełnej nieznajomości stósunków. Oskarżenia przeciwników jego opierają się tylko na jednostronnych zeznaniach świadków. „Przyjdzie dzień w którym wystąpią z obroną swoją. Kwestya stawiona dzisiaj na ostrzu miecza jest kwestyą bytu dla całego ruchu. Co do mnie, to jestem zdecydowanym nie ustępować z drogi, jaką postępuję od lat 16.“ Mowę Parnella nagrodzili zebrani hucznemi oklaskami, poczem odprowadzono go z niemniejszym zapałem na dworzec, zkąd wyjechał do Corku. Przeciwnicy Parnella puścili w obieg pogłoskę, że w nocy ubiegłej wtargnęło 20 autyparnelitów do redakcyi dziennika „United Ireland,“ i że wypędziło z niej stronników Parnella. Wiadomość ta jest atoli, jak donosi telegram ostatni, zupełnie zmyśloną. Stronnicy Mac Carthyego ogłaszają obecnie odezwę narodu irlandzkiego, w której oświadczają, że gdyby nie byli złożyli Parnella z godności przywódzcy, staliby się byli przez to sami zdrajcami kraju. Przyrzekają oni, że chcą utrzymać dobre stósunki z demokratami angielskimi, bo tylko przy pomocy tychże sprawa irlandzka zwyciężyć może. Każda więc strona przypisuje sobie słuszność. Odpowiedzialność za wszelkie smutne następstwa tej walki domowej spadnie jednakże na człowieka, który dla ambicyi własnej nie waha się rzucić ziarna niezgody pomiędzy i tak już ciężko bardzo trapiony lud irlandzki.

Parlament włoski otwarto onegdaj mową od tronu wygłoszoną przez króla Humberta. — Wspomniał w niej, iż stósunki Włoch z obcemi mocarstwami są jak najlepsze, zaznaczył dalej, iż par-

lamentowi przedłożonych będzie kilka projektów, dotyczących polepszenia bytu robotników wreszcie oświadczył, iż niedobór w budżecie włoskim da się pokryć oszczędnością w administracyi publicznej oraz przez reformę podatków.

Hiszpania. W tym kraju odbyły się w tych dniach wybory i wypadły na korzyść rządu t. j. konserwatystów. Co prawda większość będzie bardzo nieznaczna, a stronnictwo, które nie chce rządu królewskiego, lecz republikę, wybrało także znaczną liczbę posłów.

Wiadomości kościelne.

Poznań. Arcybiskupem gnieźnieńsko-poznańskim zostanie ks. Dr. Mieczkowski, dotychczasowy proboszcz wojskowy w Gdańsku, htórego wielu Warmiaków, służących tamże przy wojsku, pamięta. O jego życiu podają następujące daty:

Ks. Mieczkowski, doktor św. teologii, z imienia Leon, jest synem śp. Ignacego Mieczkowskiego. Matka jego była z domu Olszewska, siostra księdza, który przed kilku laty zmarł proboszczem.

Braci ma trzech: Leopolda, doktora medycyny i lekarza w Królestwie Polskiem, a może i w samej Warszawie. Wiem, że bywa podczas sezonu jako lekarz w Ciechocinku; Józefa, który ożeniony z Kucharską z Niedźwiedzia i dzierży majątek dziedziczny Cibórz; Teofila wreszcie, ożenionego z Gadomską i osiadłego na Chromakowie w Królestwie. Siostrę ma jednę, owdowiałą po Kaweczyńskim Norbercie z Sobiewoli.

Gimnazyum odwiedzał w Chełmnie pod dyrektorem dr. Łożyńskim, studya teologiczne odbywał najprzód w Monasterze, następnie w Monachium i tam się doktoryzował. Kurs praktyczny odbył w seminaryum w Pelplinie i tu święcenia kapłańskie odebrał za czasów biskupa śp. Marwicza.

Gdzie po wyświęceniu był na wikaryacie, nie mogłem się dowiedzić, ale był nie długo, gdyż w kwietniu 1867 r. wyświęcony, krótko przed wojną francuzką już na duchownego wojskowego powołany został.

Znający go bliżej opowiadają mi, że to mąż gruntownej nauki i ciągle jej oddany, kapłan gorliwy i w obowiązkach swoich skrupulatny. W obejściu uprzejmy o gładkich formach towarzyskich, wymowny kaznodzieja tak w ojczystym swoim, jak i w niemieckim języku, którym włada wybornie. Stanowisko swoje wypełniał i wypełnia zawsze wzorowo z właściwym sobie wielkim taktem i tym też umie godzić swoje przekonania z obowiązkami urzędu.

Dodam jeszcze, że mówiono mi, iż przed powołaniem ks. Dindera na arcybiskupstwo już też czyniono zapytanie o ks. Mieczkowskiego właśnie.

We **Wrocławiu** odbyło się niezwykle liczne zebranie katolików szlązkich, na którem uchwalono wysłanie do parlamentu petycyi o zniesienie ustawy przeciwko Jezuitom.

Berlin. Katolicy tutejsi zamierzają aż cztery nowe kościoły wybudować. Przedewszystkiem zbierają skrzętnie składki na budowlę kościoła Piusa w miejsce teraźniejszej kaplicy w dzielnicy wschodniej. W okolicy bramy haleńskiej będzie już na lato położonym kamień węgielny pod nowy kościół św. Winfryda. Przy Fehrbellinerstrasse stanie kościół Serca Jezusowego a przy Yorkstrasse zastąpi obszerny dom Boży tymczasową kaplicę. Na przedmieściach również myślą o dwóch nowych kościołach mających stać w Friedrichsberg-Lichtenberg i w Köpenik.

— Biskupem sztrasburskim zostanie prawdopodobnie ks. Dr. Fritzen w Montigny pod Mecem. Rzym i Berlin zgodziły się na tego kandydata jak też na ks. Dr. Mieczkowskiego. Ks. Dr. Fritzen był przez jakiś czas nauczycielem historyi u dzieci księcia Jerzego w Dreźnie. W roku 1887-ego objął dyrekcyą biskupiego gimnazyum w Montigny, gdzie we wysokim stopniu pozyskał sobie serca wychowańców.

Steyl w Luksemburgii. Tutejszy dom misyjny leży tuż przy granicy pruskiej. W końcu zeszłego miesiąca obchodzono w nim uroczystość wzniosłą. Ks. Biskup Anger z Chin bowiem zwiedził zakład św. Michała, w którym się kształcą młodzi księża dla zagranicznych misyi. Przyjmowano dostojnego gościa uroczyście i serdecznie. Cały dom misyjny ozdobiony był wieńcami i napisami niemieckiemi i chińskiemi. Program, którym uczczono ks. Biskupa, składał się ze stósownych wierszy i pieśni. Na koniec wygłosił jeden z kleryków mowę powitalną. Ks. Biskup podziękował serdecznie za uroczyste przyjęcie i zachęcał wychowańców do wytrwania w modlitwie i nauce, ażeby wytknięty sobie cel osiągnęli. W dowód życzliwości udzielił ks. Biskup całemu zgromadzeniu biskupiego błogosławieństwa.

Ameryka. 18 600 dzieci gromadziło się 31. z. m. w kościele parafialnym Notre Dame w Montreal, Canada, przedstawiając widok wzruszający. Obchodzono w ów dzień 200 letnią rocznicę śmierci Małgorzaty Maryi Alacoque, która miała szczęście zasłużyć na łaskę objawienia się jej Zbawiciela. — 50 indyańskich dziewcząt z misyi w Colville było obecnych na wystawie w Spokane Falls, pod opieką Sióstr Zakonnych z Colville. Na wystawie znajdowały się ich ręczne roboty, które podziw wzbudzały, i urządzono między niemi kilka zajmujących odczytów. Są one nader gorliwemi katoliczkami.

Uczmy dzieci czytać i pisać po polsku!

W każdym numerze drukujemy wielkiemi literami powyższe słowa i również znaleść można w niemal każdem piśmie polskiem powyższą odezwę. Te słowa mają znaczenie nie małe i życzyć należy, aby wszędzie znalazły zastósowanie. Otóż w naszym czasie winien dom uczyć tego, czego szkoła zaniedbuje to jest czytania i pisania w języku ojczystym. Po domach takich, gdzie polsko-katolickie gazety czytają, nauczą się dzieci prędzej czytania polskiego bo widząc, że rodzice o niejednej pożytecznej rzeczy się dowiadują, radeby same przeczytały gazetę. Wielu dzieci też nauczy się polskiego czytania w późniejszym wieku na książce do nabożeństwa. Pomimo tego jest liczba Polaków nie umiejących czytać w ojczystym języku bardzo znaczną. Niech ci rodacy, co trzymając pisma polskie, większą oświatę posiadają, zachęcają rodziców aby się zajmowali uczeniem dziatwy polskiego czytania. Niema lepszego podarunku na Gwiazdkę (gody) od dobrej książki, bądź to Elementarza dla dzieci bądź też Żywotów Świętych lub innego dzieła dla dorosłych.

Nowiny z blizka i z daleka.

Olsztyn. Spis ludności z dnia 1. grudnia. O liczbie mieszkańców Olsztyna już donieśliśmy w przeszłym numerze a o Wartemborku dowiadują się czytelnicy z dzisiejszego numeru. Z Biskupca nie mamy jeszcze wiadomości. Z rezultatów dotychczas zestawionych wykazuje się, że średnie i wielkie miasta powiększyły się, małym miasteczkom i wioskom ubyło często mieszkańców. Orneta miała mieszkańców 5104 (przed pięciu laty 5115), Nidbork 4179 (4303), Pruski Holąd 5015 (5055), Wystruć 31 500 (20 743), Królewiec przeszło 160 tysięcy a Berlin przeszło półtora miliona.

— Do dzisiejszego numeru załączamy ilustrowany prospekt, tyczący się „Światła" i innych wydawnictw „Katolika". Polecamy naszym czytelnikom gorąco jedyne pismo polskie z obrazkami wychodzące w ziemiach polskich pod panowaniem pruskiem. Dobrze jeżeli obok pisma politycznego abonuje się też na czasopismo z obrazkami, do którego szczególnie dzieci i kobiety chętnie zaglądają. Zapisać można „Światło" na każdej poczcie i w księgarniach Buchholza w Olsztynie, Rutkiewicza w Olsztynku, Samulowskiego i Sikorskiego w Gietrzwałdzie. — Po wykończeniu budowli przeniesioną została księgarnia Buchholza na róg budynku, wchód z ulicy Górnej, tam gdzie początkowo się znajdowała.

Wartembork. Prezes rejencyjny von Heydebrandt und der Lasa zwiedził tutejszy zakład karny i dał sobie przedstawić wszystkich urzędników tego zakładu. O porządku w nim wyraził się pochlebnie. — Towarzystwo patryotyczne pań otrzymało od prezesa naczelnego w Królewcu pozwoleństwo na urządzenie loteryi celem zebrania środków potrzebnych na ubogich i chorych. Wydanych będzie 900 losów po 30 fenigów. — Robotnik Schulz, który ze swawoli potłukł szyby w ratuszu i u prywatnych, został przez izbę karną w Olsztynie skazany na trzy miesiące więzienia. — Polowanie z naganką odbyte w środę w miejskim lesie było dosyć obfite. Zabito 5 jeleni i 44 zajęcy. Dziedzic K. z Lichtenhagen został śrótem w nogę trafiony. — Gospodarz Teschner z Kronowa znalazł w ostatnią środę czeladnika (pachołka) stolarskiego Karola Funk z Lamkowa zdrętwiałego na polu wartemborskim. Funk upił się dzień przedtem i usnął potem, przyczem nogi mu się odmroziły. Obecnie przebywa w tutejszym lazarecie, gdzie nogi będzie trzeba mu odjąć. — Wartembork ma podług ostatniego spisu ludności mniej mieszkańców, jak pięć lat temu. Roku 1885-ego naliczono cztery tysiące 814 a teraz tylko cztery tysiące 689 mieszkańców. Zakład karny atoli — co nie koniecznie dobry znak — wzrósł z 865 mieszkańców na 964. — Właściciel browaru E. zbankrutował.

Rastembork. Feldwebel obwodowy J. i żona jego zaczadzili się w piątek wieczorem w swojem mieszkaniu. Małżonek już przyszedł do zdrowia lecz żony już nie docucono.

Królewiec. Słuchacz protestanckiej teologii został wydalony z tutejszego uniwersytetu dla czynności ubliżającej honorowi i sprzeciwiającej się porządkowi uniwersyteckiemu. Ogłoszenie na czarnej tablicy daje ten wypadek do wiadomości i to z wyrazem ubolewania i przestrogi.

Opiekun trędowatych.

Z »Gazety Świątecznej«.

Opisał *J. Morosz.*

Jest na świecie choroba tak straszna, że sama myśl o niej strachem ludzi przejmuje... Człowiek dotknięty nią odrazu jest skazany na śmierć i wyleczyć go niepodobna. Śmierć jednak nie przychodzi zaraz; długie, długie lata czekać na nią trzeba w męczarniach, którym nic ulgi przynieść nie może...

Chorobę ową długo nosi człowiek w sobie, nim ona wystąpi na zewnątrz. Każdy, którego ona dotknięła, zaczyna odczuwać jakąś dziwną niemoc i osłabienie. Nie umiałby powiedzieć, co go boli właściwie; naprawdę boli wszystko, bo siedlisko choroby jest we krwi, która pomału się psuje. Ból to nieokreślony, a nieznośny... Gdy choroba się już do pewnego stopnia rozwinie, zaczynają występować na twarzy i na całem ciele ciemno-czerwone albo sinożółte plamy i guzy; ciało brzęknie, włosy, brwi i rzęsy wypadają zupełnie, rysy twarzy wykrzywiają się, oczy zapadają się w głąb' i przybierają błędny wyraz. Głos chrypnie i grubieje, bo w nosie i na podniebieniu tworzą się wrzody. Twarz zmienia się tak strasznie, że w końcu traci podobieństwo do ludzi. Powieki, przez jad stoczone, odkrywają krwią nabiegłe, błędne oczy; zamiast nosa widać pod niemi jamę; z ust popękanych wyglądają odkryte jak u trupa zęby. Cała twarz — to jedna wstrętna, przerażająca rana, wydająca obrzydliwy trupi zapach... Ręce i nogi również ranami pokryte, ciało gnije i odpada kawałkami; wreszcie i kości próchnieją. Jednemu odpadnie ręka, drugiemu noga, — a zdarzają się tak nieszczęśliwi, tak przez chorobę stoczeni, że już rąk ani nóg nie mają i ruszyć się z miejsca nie mogą.

Niedosyć że ta choroba z człowieka robi odrażającego niby trupa, zgniłem, cuchnącem ciałem pokrytego, — niedosyć, że jest nieuleczalną, choćby od samego początku wezwano lekarzy; — jeszcze jest ona zaraźliwą niezmiernie i tem niebezpieczniejszą, że w początkach człowiek sam nie wie, iż w sobie ją nosi; a jednak już wtedy zetknięcie się z nim zaraża... Trzeba się zatem wyrzec odrazu obcowania z ludźmi, z najbliższymi sobie, aby im nie udzielić tej strasznej choroby, od której niema ratunku. Gdybyż ona choć zabijała odrazu lub przynajmniej odbierała przytomność! Ale nie, można żyć niewiadomo jak długo i cierpieć do chwili skonania a cierpieć i konać samemu, aby swoim kochanym, najbliższym, nie przekazać w spadku zarazy... Ciężko tak konać samotnie, zdala od wszystkich, odtrąconym przez innych ludzi.

Ta straszna choroba — to trąd, ów trąd, o którym wspomina jeszcze Pismo Święte. Prawo Mojżesza odłączało wszystkich trędowatych od reszty ludzi, uznając ich za dotkniętych karą Bożą. Wszyscy uciekali od nich. Czytamy w Biblii, że trędowaci, odsunięci od innych żebraków, stawali zbitą gromadką opodal wejścia do świątyń, i nie zbliżając się do ludzi, co im było surowo wzbronione, jękami wzywali pomocy. Do pracy byli niezdatni, — a zresztą niewolno im było zbliżać się do mieszkań ludzkich pod karą śmierci. Obowiązani byli każdego, ktoby się zbliżył do nich, ostrzegać zdaleka, wołając: »Trąd! trąd!« Jeżeli rodzina trędowatych wymarła, mieszkanie ich, odzież i wszystkie sprzęty, których nieszczęśni mogli się dotknąć, palono. Takie odłączenie trędowatych było konieczne; inaczej,

Mazury. Walne zebranie Centralnego Towarzystwa gospodarczego dla Litwinów i Mazurów wystòsowało petycyą do rządu, aby celem usunięcia braku sił roboczych po gospodarstwach wiejskich dozwolił przybywać w tym celu robotnikom polskim.

Nie samym Litwinom i Mazurom daje się we znaki ten brak robotnika wiejskiego, cierpią wielce na to tak Prusy Zachodnie i Wschodnie, jak Księstwo i Szlązk, a ztąd cierpi wielce rolnictwo i przemysł. Czas już wielki, aby rząd przychylił się do petycyi i życzeń w tym względzie i usunął owo nieludzkie rozporządzenie bismarckowskie.

Margrabowa. Wilk zjawił się w obrębie nadleśnictwa łeckiego i to w rewirze Blassenthal. Przyszedł z za granicy i wyrządzał już znaczne szkody w zwierzynie. Urządzone obławy celem złapania wilka były dotychczas bez skutku.

Szczytno. W piątek zebrało się tu na sali „Niemieckiego domu" liczne zgromadzenie mężów wpływowych całego powiatu celem porozumieuia się o nowem prawie dotyczącem zabezpieczenia robotników. Na zgromadzeniu, które trwało trzy godziny, p. landrat objaśniał trudniejsze ustępy nowego prawa, przyczem się rozwinęła ożywiona dyskusya. — U nas wyśmienita saniówka.

Zieleniec na Mazurach. Z wiosną przyszłego roku rozpoczną tu dotąd budowę 2 dróg bitych, nowej szosy ze Szczytna na Lipowiec i nowej żwirówki z Wielbarka na Reblowo.

Opaleniec. Dnia 4. bm. przybył na tutejszy wiatrak 16 letni chłopak z Chorzel (z za granicy). Nieszczęściem zbliżył się za bardzo do koła, które mu w momencie głowę zmiażdżyło, tak iż na miejscu śmierć nastąpiła. Moskale trupa nie pozwolili przez granicę przewieść. Dla tego pochowano go z pozwoleństem prokuratora na tutejszym cmentarzu.

Elbląg. Pewien robotnik z fabryki, który wracał późno do domu, chcąc przejść przez rzekę, zarwał się na miejscu gdzie parowiec lód przebił i utonął przed oczami kilku ludzi. Trupa nie odnaleziono jeszcze. Pozostanie troje dzieci, którym niedawno nieubłagana śmierć zabrała matkę. — Wokolicy postanowiono założyć chmielniki, z powodu, że ziemia tam jest odpowiednią i sprzyjającą uprawie chmielu. Wielu rólników jednakowoż odstraszyło się, gdy rozejrzeli się w rachunkach, ile nakładu potrzeba na chmielniki. — W okolicy Gdańska także chciano zająć się hodowlą chmielu, ale piwowar p. B. w okolicy założywszy chmielnik przekonał się, że powietrze tamtejsze uprawie chmielu nie sprzyja. Kilka lat uprawiał chmiel, ale z każdorazową stratą, dla tego też w ostatnim roku zupełnie hodowli tej zaniechał.

Berlin. Przeciw metodzie szczepienia suchot dr. Kocha występują obecnie austryaccy i francuzcy lekarze. Znakomity lekarz w Wiedniu dr. Bilroth zaprzestał szczepić limfę suchotnikom, ponieważ groziła im śmierć na paraliż płuc. Również w kilku paryzkich szpitalach zaprzestano robić dalszych prób na chorych, gdyż okazały się bezkuteczne. Podobnie i w poznańskich szpitalach skutek nie odpowiedział oczekiwaniom.

Rozmaitości.

Kongres grubasów w Berlinie. W zaprzeszłą sobotę stawiło się około 50 otyłych ludzi w restauracyi przy pasaży panoptikum w Berlinie na popis. Ważono ich z kolei; każdy z nich ważył nad 2 centnary; najcięższym był p. Berg 399 funtôw, berlińczyk Hubert ważył 364 funtów. Pierwszemu dostało się w nagrodę półbeczek piwa monachijskiego, drugiemu cała świnia pieczona.

Baron Hirsch, bardzo bogaty żyd, zamierza wysłać pół miliona żydów rosyjskich własnym kosztem do Argentynii w południowej Ameryce. W tym celu bawi tam obecnie trzech jego delegatów, którzy układają się z rządem argentyńskim o zakupno odpowiednich obszarów ziemi. Rząd argentyński przyjął projekt życzliwie i nie będzie stawiał żadnych trudności jego wykonaniu. Ludność ze względu na brak robotników także osiedlaniu się żydów nie jest przeciwna.

Uprzejma prośba. Polska gazeta w Nanticoke w Ameryce umieszcza następującą prośbę: Prosimy uprzejmie wszystkich tych, którzy mają zamiar niezapłacenia za towary wzięte na kredyt, aby zechcieli zaopatrzyć się w wszelkie potrzeby u tych kupców, ktòrzy nie mają ogłoszenia w naszej gazecie.

Hodowla kur we Francyi i Niemczech. Francya posiada obecnie około 45 milionów kur, które przedstawiają wartość 80 milionów marek. Trzy miliony kur i dwa miliony kogutów bywa rocznie zjadanych. Około 30 milionów kur znosi jaja i wysiaduje kurczęta. Roczny dochód z hodowli kur obrachują na 250 milionów marek, a mianowicie 105 milionów za mięso i 145 milionów za jaja. Przeciwnie dzieje się w Niemczech. Podług wykazòw statystycznych zapłacono tam w r. 1889 przeszło 41 milionów marek za jaja sprowadzone z zagranicy. Rachując, że jedna kura znosi przeciętnie 120 jaj rocznie, hodują w Niemczech 10 milionów kur mniej, aniżeli wymaga własna potrzeba. Oprócz tego zapłacono w rb. 12 milionów marek za drób sprowadzony z zagranicy, czyli o 7 milionów więcej aniżeli w roku poprzednim.

Udoskonalenie pras drukarskich zwłaszcza do odbijania dzienników z każdym rokiem dziwne robi postępy. I tak kiedy prasa wprawiana w ruch za pomocą korby ręcznej, na początku tego stulecia nie mogła dać na godzinę więcej nad 60 — 100 odbitek, już około r. 1839 prasy udoskonalone podwójne w przeciągu godziny dawały ich 500 — 600. Wtedy poczytywano to już za cud pospiechu. Tymczasem donoszą z Améryki, że redakcya »Heralda« nowojorskiego nabyła prasę, która w jednej godzinie odbija, rozcina i wiąże 48,000 egzemplarzy jednego numeru dziennika. W dwudziestem stuleciu dòjdziemy chyba do tego, że będą prasy błyskawiczne!

Dziwne pytanie. Pan (wróciwszy z podróży:) Maciek dawałeś ty obu źrebakom regularnie obroku?

Maciek: I jak jesce! a cóz, cyz się wielmoznemu panu który z nich uskarzył?

Trafiła kosa na kamień. Na targu pies rzeźnikowi, który się odwrócił, chwycił kiełbasę i zjadł. Rzeźnik poznał, że to był pies pewnego adwokata i postanowił go podejść sztuką, żeby stratę swoję powetować. Idzie tedy do adwokata niby po poradę. Adwokat, wysłuchawszy sprawy, rzecze:

— Ten ma zapłacić za kiełbasę, czyj był pies.

— Jeżeli tak, to niech mi pan zapłaci 2 marki za kiełbasę, bo pies był pański.

— Dobrze, mówi adwokat, ja zapłacę; ale teraz zapłać mi pan jeszcze 2 marki, bo mnie się należy 4 marki za adwokacką poradę.

— Cobyś uczynił, gdybyś znalazł 50,000 marek w złocie?

— Temu poczciwcowi, który je zgubił, dałbym 500 marek nagrody.

Przez otwarte okno woła przechodzący handlarz kości: »Kości! Kości! Może macie kości do zbycia?« — Siedzący przy biórku pan X. odpowiada wskazując palcem na suchą swą sędziwą połowicę: »Udajcie się do mojej żony!« — Po niejakiej chwili przechodzi gałganiarz i woła: »Gałgany, stare gałgany! Macie stare gałgany?» Na to pani X. odpowiada: »Udajcie się do mego męża!»

Oryginalna sznura perłowa dla czeladzi,

obejmująca 10 pereł zacnych.

1. Wierność.

Jednemu państwu bądźcie wiernymi,
Nie róbcie plotek, będąc cichymi.

2. Pilność.

Daremnie czasu nie rozpraszajcie,
Nie mówcie nazbyt, a pracy szukajcie.

3. Oszczędność.

Na wiek sędziwy wzdy pamiętajcie,
Bądźcie oszczędni, a długów mijajcie.

4. Posłuszeństwo.

Swojemu państwu bądźcie posłuszni,
Ku starszym i dziatkom wdzy dobroduszni.

5. Wesołość.

Krzywo nie patrzcie, ani w niedoli,
Choć ręka lub ząb lub serce was boli.

6. Chędogość.

Chędogość a czystość są klejnotami,
Co ich nie kupisz ani dukatami.

7. Porządek.

Na wszystko swój czas i miejsce niech będzie,
Na pracę, zabawę i kościół po rzędzie.

8. Prawdziwość.

Kto prawdy nie kocha, obmawia a szydzi,
Tym pogardzają chrześcianie i żydzi.

9. Pobożność.

Muzyka i tańce już wielu zniszczyły,
Pobożność, uczciwość ubogaciły.

10. Sumienność.

Cudzego pragnąć — jest to haniebnem,
Cudzego niechać nader chwalebnem.

Pętlina.

Tę sznurę miewaj — miła czeladzi
Zawsze na sobie, bo dobrze ci radzi.
W potrzebie każdej na nią spoglądaj;
Co on ci każe, — tego pożądaj!

Odpowiedź Redakcyi.

Do B. Zabawnie zaiste, na jaki domysł ten »szczery« wpadł: Chciałby nam podsunąć odmówienie lokalu! Chętnieby nam przypiął łatkę i to nie poraz pierwszy, stawiając tak naiwne pytanie, z którem mu tak pięknie do twarzy! Przypomina nam przypowieść o »żarzących węglach«, do której mu znacznie dalej jak nam. Na jego »szczerości« znamy się. Jeżeli mu nasza wiadomość za sucha, to przypominamy mu, że rozmaite na świecie gusta. Pojmujemy dobrze jego zamiłowanie do »tłustości«, bo sam jest doskonałej tuszy. Nie uznajemy jednak jego »sędziostwa« nad nami. — Zresztą Panu wiadomo, że ze zasady nie zadajemy się w żadne sprzeczki. Pozdr.

Ceny targowe w Olsztynie.

	centn.	marek
Pszenica	2	17,20—18,00
Żyto	2	15,00—15,50
Jęczmień	2	12,00—12,50
Owies	2	11,60—12,00
Groch biały	2	12,20—12,45
Groch bury	—	—
Ziemniaki (kartofle)	2	2,70—3,50

Słoma prosta za 2 centnary 3,00—4,50 marek.
Siano za 2 centnary 5,00—6,00 marek.
Wołowina za 2 funty 1,20—1,80 marek.
Wołowina za 2 funty 0,80—1,00 marek (od brzucha).
Wieprzowina za 2 funty 1,00—1,20 marek.
Słonina wędzona (szpak suchy) za 2 funty 1,50—1,60 m.
Mąka rżana za 2 funty 0,24—0,26 marek.

---

rozsiewaliby oni wkoło siebie zarazę i w krótkim czasie narody całe poszłyby na zagładę.

W owych wiekach nie było szpitali i nikt nie zajmował się chorymi. Jeśli kto nie miał swoich bliskich, albo jeśli oni go się wyrzekli, chory bez żadnej opieki umierał czy to z choroby, czy też poprostu z głodu. Jeśli nie miał dachu swojego, to leżał w lesie, na polu, jednem słowem tam, gdzie się dowlókł. Nikt nie troszczył się o to, gdy chory skonał; ptactwo, psy i inne zwierzęta rozszarpały trupa, rozniosły kości — i Bóg chyba jeden wiedział, co się z biedakiem stało...

Tak było z trędowatymi. Zdala od innych mieszkań mieli wyznaczone chatki, a czem i jak żyli, z czego się utrzymywali — czy z jałmużny, czy też krewni dawali im pożywienie, czy zarząd miasta — o tem nigdzie nie piszą. To tylko wiadomo napewno, że nawet wody nie było wolno im czerpać ze wspólnych studzień; mieli swoją osobną, a jeśli wodę brali z rzeki, mieli wyznaczone miejsce, z którego mogli ją czerpać, i to koniecznie przed wschodem słońca, aby się z nikim nie zetknąć. Każde zbliżenie się trędowatego do mieszkań ludzkich lub też do ludzi karane było śmiercią.

Kiedy, gdzie i jakim sposobem ta straszna choroba powstała, niewiadomo. Zdarzały się wypadki trądu wszędzie, we wszystkich krajach, gorących, umiarkowanych, jako też i w zimnych, na górach i w nizinach nad morzem i w piaskach, pustyni, nad bagnami i w najzdrowszych miejscowościach. Zdaje się jednak, że trąd najczęściej spotkać było można w Azyi. Nieraz pielgrzymi idący do Ziemi Świętej, do grobu Chrystusa Pana, zarażali się trądem i straszną chorobę przynosili do swoich krajów. Dawnemi też czasy, gdy za napadów tatarskich tysiące ludu brano w niewolę i sprzedawano jak bydło na rynkach, niewolnicy zapędzeni w dalekie kraje często spotykali się trądem. Do dziś-dnia w Palestynie, w Syrii i w całej Azii można widzić trędowatych. I teraz jak w dawnych wiekach, nie troszczą się tam o nieszczęsnych dotkniętych tą zabójczą chorobą, pilnując tego jedynie, aby nie zbliżali się do zdrowych ludzi ani też do mieszkań ludzkich.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ogłoszenia
urzędowe i nieurzędowe.

W leśnictwie Przykop zabito pierwszego grudnia psa wściekłego. W obwodach Wutryny, Ramuk i Lanskerofen muszą według rozporządzenia landrackiego psy być wiązane przez trzy miesiące — to jest do 1. marca 1891 roku.

Na pociągu idącym z Warszawy do Aleksandrowa zostali w listopadzie pasażerowie Schmidt i Kuźnicki zabici a pieniądze w ilości 50 000 rubli zrabowano im. Mordercy uciekli do Prus. Jeden z nich ma paszport brzmiący na nazwisko Ignacego Wojciechowskiego i kuleje nieco. Obaj zbrodniarze liczą około 35 lat. Doniesienia w tym względzie posłać trzeba do landrata.

Gospodarz Jakób Jabłoński w Nowej Wsi został obrany i potwierdzony jako ławnik (Dorfgeschworener).

Prokurator (Staatsanwalt) olsztyński ogłasza, że pociąg jadący do Szczytna między Marcinkowem i Pasymen wjechał na duży kamień, który udało się zawczasu usunąć. Szukają sprawcę.

Drzewka na Gwiazdkę będą sprzedawane w podwórzu tutejszej gazowni dnia 19ego, 20ego i 22ego przed południem od godziny dziewiątej do dwunastej po cenach taksy.

Posiedzenie Towarzystwa mniejszych posiedzicieli w sobotę dnia 20. grudnia o czwartej po południu w Koperniku.

Walne zebranie szombarskiego Towarzystwa zaliczkowego i pożyczkowego w oberży Kalinowskiego w czwartek dnia 18ego grudnia o drugiej po południu.

Sprzedaż drzewa.

W środę dnia 17. tego miesiąca od godziny dziewiątej przed południem począwszy w karczmie w Stawigudzie z rewiru Stawiguda, Grada, Ruś.

O godzinie wpół do dziesiątej w Jelguniu sprzedaż gałęzi ze starego porębu z nadleśnictwa ramuckiego. Od dziesiątej tamże odbędzie się wydzierżawienie parceli roli nr. 40. z rewiru zazdroskiego.

Z nadleśnictwa Chochół, Pupy i Ratzeburg w powiecie szczycieńskim będzie budulec sprzedany i to na drodze piśmiennej. Oferty winny być nadesłane do czwartku dnia 18. do nadleśnictwa Chochół (Oberförsterei Friedrichsfelde p. Schwentainen). Otworzone będą oferty dnia 19. w oberży Sperbera w Świętajnie.

We wtorek dnia 16. grudnia u pana Skirdego w Stryjewie.
We wtorek dnia 23. grudnia u pana Sołtego w Biskupcu.

Z obwodu sadłowskiego, w środę dnia 17. grudnia u Offa w Biskupcu.

W piątek dnia 19ego grudnia po południu o godzinie drugiej w Mynsterbarku z obwodu dąbrowskiego i buchwałdzkiego.

Za redakcyą odpowiedzialny Aleksander Nowacki w Olsztynie. — Nakładem i drukiem E. Buchholza w Olsztynie.